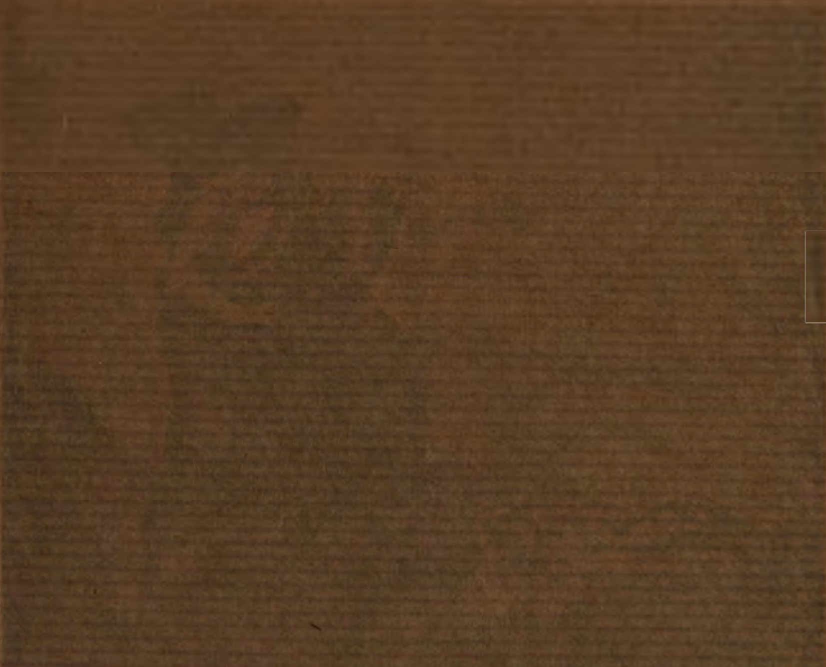
Jutrzenka dla Polski

Jutrzenka dla Polski.



Drukarnia Krajowa, Żelazna

Jutrzenka dla Polski

(Wiązanka melodji i deklamacji).

Zebrał i ułożył J....



Gdy zaś wkrótce słonko Boże
Błyśnie w pośród chat,
Zbudzisz się, szczęśliwa może,
Na czas długich lat..

Skład Główny: Drukarnia Krajowa, Żelazna 89.

Kołysanka.

Choć szaleje wichr po świecie —
Świt na niebie zgasł,
Śpij mój skarbie, drogie dziecię,
Bóg obdarzy nas.
Aa, aa, aa, aa...
Niech cię błogi sen utuli
Pierwszej trwogi szlak.
Śnij o ziemi, o matuli,
Na miłości znak.
Aa, aa, aa, aa...
W polskiej wiosce zcichły dzwony —
Zwalisk widać stos,
Płaczą krwawym jękiem tony
I boleści głos.
Aa, aa, aa, aa...
Niech nie patrzą dziecka oczy
Na łez lśniący zdrój —
Raczej niech cię sen otoczy,
Aniołeczku mój.
Aa, aa, aa, aa...
Gdy zaś wkrótce słonko boże
Błyśnie wpośród chat —

Wnet się zbudzisz, szczęśliw może,
Na czas długich lat.
Aa, aa, aa, aa...
Dziś niech rączki synuś złoży,
W dniu dziejowych burz.
Śnij o jasnej jutra zorzy!.
Luli! oczki zmruż.
Aa, aa, aa, aa...

Eszet.

Trzy kule.

Idzie Maciek borem, lasem,
Po łąkach, oziemce
I schowane ma za pasem
Trzy kule na niemce.
Niechno szwaba czart sprowadzi,
Maciek zyska chwałę;
Pierwszą kulę w pierś mu wsadzi
Za chłopa Drzymałę.

Wsadzi kulę łacnie piknie,
Nie zadrży mu ręka —
Padnie podlec — ani krzyknie,
Ani nie zastęka.
Drugą kulą potraktuje
Drugiego pocześnie —

Niech zapłatę mają zbóje
Za dzieci, za Wrześnię.

Trzecia kula, wypuszczona
Z chłopskiego szturmaka,
Niech ranami, zanim skona,
Morduje prusaka..
Niech się hycel, jak gad stula,
Ma bóle morowe,
Bo ta trzecia chłopska kula
To za Częstochowę.

Do słowian.

Hej, słowianie, górą serca!
Ramię do ramienia!
Patrzcie, ginie ten morderca
Naszego plemienia!
Już ostatnie siły zbiera,
Słania się i chwieje,
Rozpaczliwie cios odpiera,
Utraca nadzieję.
Hej, słowianie, dość niezgody!
Uściśnijmy dłonie:
Niech nieczułe pękną lody,
I miłość zapłonie.

Bratnią krwią będą zmazane
Wszystkie nasze winy,
I giermanom odebrane
Słowiańskie krainy.
Hej, słowianie, dziś się łączą
Turcy wraz z niemcami,
Więc słowiańskie hufce skończą
Nasz zatarg z turkami.
Z Europy wypędzimy
Dzikie turków plemię,
Bratnim ludom zaś zwrócimy
Ich ojczystą ziemię.
Hej, słowianie, już nadchodzą
Dni lepszej przyszłości!
Bo cierpienia wspólne zrodzą
Rozkosze wolności.
Padnie do stóp powalony
Podły gad giermański,
Wstanie wielki, odrodzony
Cały świat słowiański.

Za pacierz polski.

Tam od Wisły i od Warty
Biją głosy w świat otwarty,
Biją głosy, ziemia jęczy:
— Prusak polskie dzieci męczy!

Za ten pacierz w polskiej mowie
Co ją zdali nam ojcowie,
Co go nas uczyły matki,
Prusak męczy polskie dziatki!
Wstał na gnieździe Orzeł biały,
Pióra mu się w blask rozwiały...
Gdzieś do Boga z skargą leci...
— Prusak męczy polskie dzieci!
Zbudziły się prochy Piasta,
Wstał król, berło mu urasta,
Skroń w koronie jaśniej świeci,
Bronić idzie polskie dzieci!
Wstańcie sioła! Wstańcie grody!
Ruszcie z brzegów Gopła wody!
Bijcie dzwony od Kruszwicy,
Skroś Piastowskiej mej ziemicy!
Bijcie dzwony, bijcie serca,
Niech drży Prusak przeniewierca,
Niech po świecie okrzyk leci:
— Prusak męczy polskie dzieci!
Niechaj wiara moja stanie,
Niech się skrzyknie zawołanie,
Wici niechaj lud zanieci...
— Prusak męczy polskie dzieci!

Jan Sawa.

Smutno mi Boże!

Z głuchym pomrukiem płomień się pali,
Huczą armaty, drżą jękiem dzwony, —

Jak z uderzonej o granat stali
Pryska zagładą iskier miljony,
Widząc ojczyznę, która dziś gorze,
Smutno mi Boże!
Hufce obłędne do świątyń proga
Prą, rozpuściwszy grabieżom wodze.
Ci, co tak głośno wzywali Boga,
Oto dom Jego bezczeszczą srodze!
Widząc na niebie purpury zorzę,
Smutno mi Boże!
Wyzute z mienia spieszą w dal tłumy,
Za nimi wicher pieśń smutku płacze.
Otęczę marzeń i serca dumy
Zamknęli w sobie polscy tułacze...
Widząc ten obraz w dziejowej porze,
Smutno mi Boże!
Zbolała matka, z dzieckiem na ręce.
Idąc, przeczucia budzi złowieszcze;
Wszystkie nadzieje stopiła w męce
Ducha, co wczoraj *żył* wiarą jeszcze...
Widząc łez gorzkich rozwarte morze,
Smutno mi Boże!
W gruzach kraj cały—płoną w krąg strzechy—
Rodzimej chaty próg w proch strzaskany!...
I znikąd żadnej zgoła pociechy,
Jeno wichura, grom huragany!
Widząc śmiertelne katuszy łoże,
Smutno mi Boże!...

Eszet.

Hej bracia Polacy.

Hej bracia polacy! wystąpcie do walki,
Niech słuszny uniesie was gniew —
Porzućcie — dom ojców i nasze bogdanki
By oddać ojczyźnie swą krew.
Hej Polska drużyno!
Odważnie idź w bój,
Niech sławą okryje się
Proporzec twój.

Za czyny mordercze teutońskich hord,
Za krew wśród bezbronnych przelaną,
Za gwałty, rabunki,. łupiestwa i mord,
Za naszą ojczyznę kochaną.
Hej polska drużyno!...

Za wszystkie zła, którem plugawy ich naród
Nas męczył dwa wieki bez mała,
Ty polska drużyno w tej walce ich skarz,
Jak karze Europa cała.
Hej Polska drużyno!...

Gdzie kula prusaka, gdzie bagnet w nas godzi
Tam polska niewinnie przelewa się krew,
Pokażmy wrogowi, że Polska się budzi
Niech słyszy bojowy nasz śpiew!
Hej Polska drużyno!...

Nie straszny nam bagnet i pruska armata,
Nie straszne nam wrogów zastępy,
Polak w obronie będzie walczył lata,
By wroga rozerwać na strzępy.
Hej Polska drużyno!...

Nie będziem się skrywać w okopy i góry,
Nie będziem szukali osłony,
Bo za świętą sprawę, bagnet nas nie rani,
Od kuli moc Boska obroni.
Hej Polska drużyno!...
Gdy wroga wypędzim z polskiej naszej ziemi
I padnie odwieczny nasz wróg,
To wtedy świat cały i Niemcy wraz z niemi,
Poznają że z nami był Bóg!
Hej Polska drużyno!...
A wtedy weselić będziemy się bracia,
Bo wróg nasz już zamknął powieki,
A Rosja Polakom otworzy swe serca,
I spokój zakwitnie na wieki.
Hej Polska drużyno!...



Maciek.

Mówił Maciek kiedyś seryo i bez kpiny
Kasiu wiesz, że pono powstają drużyny
Mają dać prusakom cięgi;
Ja pojadę do Warsięgi
Długo już nie gadał Maciek ten chłopina,
Wsiadł więc na szkapinę, dziarska jego mina,
Krzyknął niech pludrak ach psia bestja ginie,
Chciał koniecznie służyć on w nowej drużyńie.
Choć mu tłomaczyły dzieci no i stara,
Do drużyn w Warszawie postąpił on zara,

Krzyczał: niech ginie sobaka,
Idę, idę, idę, chcę walić prusaka.

Poszedł Maciek na bój
Z kosą na ramieniu,
Wziął z sobą toporek
Ostry na rzemieniu;
Będzie walił szwaba w głowę,
Wyśpiewując pieśni nowe,
Oj dana, dana, dana, dana, dana!

Oj, ty podły szwabie,
Szwabie, ty boruchu,
Po co żeś tu przylazł
O tak wielkim brzuchu;
Niema tu dla ciebie piwa,
Niech się waszmość z tąd wyliwa,
Oj dana, dana, dana, dana, dana!

Potem kosę puści
Na szwabskie głowizny,
Ze śpiewem na ustach,
Broniąc ojcowizny,
Kosą macha w lewo, w prawo,
A niemiaszków kładzie ławą,
Oj, dana i t. d.

Kiedy już powalił
Szwabów ze dwie setki,
Obtarł pot rękawem,
Wyjął cygaretki;

Zaczął puszczać kłęby dymu,
Szukając do pieśni rymu,
Oj dana i t. d.

Potem zaczął marzyć
O swojej dziewczynie,
Że się z nią ożeni,
Jak wojenka minie;
Doczeka się dzieci kupę,
A niemiec ich cmoknie w... głowę,
Oj dana i t. d.

Wiwat Maciek, wiwat,
Niechaj długo żyje,
Niechaj w dalszym ciągu
Wrogów naszych bije,
Bo przy takim Maćku zuchu,
Damy wrogom swym po uchu,
Oj dana i t. d.

Bal u Wilusia.

(na melodję „Ojra")

U Wilhelma raz w Berlinie
Zeszły się niemieckie świnie,

To są różni dostojnicy.
Świta jego, urzędnicy.
Był tam także i Bettmanek,
Stary Franuś i sułtanek
Mnóstwo było dworskich lalek
Wiluś hardy był synalek.
I Zeppelin też był hrabia
I Krupp co to wciąż wyrabia
Te olbrzymy, różne działa
Wnet kapela tam zagrzmiała.
Wiluś imnął swą Auguste
I choć babsko jego tłuste
Tańczą, tańczą dookoła
— Za mną, jazda! Wiluś woła.
Hicaj stara bo karnawał,
Świat się nie dał wziąć na kawał,
Nic z Paryża i Warszawy,
Więc tańcujmy dla zabawy...
Przetańczyli dookoła
Teraz dla mnie Krupp zawoła
Jaką polkę z figurami
Kręcić znowu się z damami.
Tak skończyła się ta heca
Wiluś łbem rznął koło pieca
Za nim zaś Augusta brzękła
Aż jej kiecka cała pękła.

Nowy mazurek Drużyny.

Zdala kłębi się kurzawa...
  Słychać Polski śpiew.
Idzie starzec... słucha, stawa...
  Czeka. Z poza drzew
Pokazują się szóstkami
  Rzędy końskich głów;
A nad niemi z proporcami...
  Co? Ułani znów?
Jadą z piosnką znów ułani
  Każdy rodak-brat...
W ten że strój swój przyodziani,
  Jak za dawnych lat!
Dziarska postać, wzrok ochoczy...
  Na ich widok, ha!
Omal serce nie wyskoczy
  Z piersi... w oku łza.
Dziatki, zdrowi nam bywajcie!
  I, gdy pierzchnie wróg,
W blasku chwały powracajcie,
  Niech was chroni Bóg.
Duchy przodków was prowadzą
  Na rycerski szlak...

Czyny wasze plon wydadzą...
W górze buja ptak.
Czy wzrok myli? o, mój Boże!
On przepłynął na przestworze...
Biały groźny... On!
Płynie... krąży nad jeźdźcami...
Coraz niżej... spadł!
Nie! poruszył znów skrzydłami...
Na proporzec siadł!
Słychać trąbkę, rżenie koni,
Boju hasło! Pośród błoni
Wpada oddział już do wioski,
Przodem sztandar Matki Boskiej.
Obraz pięknie wyszywany,
Widać na nim. To ułany!
Niech wam szczęścia gwiazda świeci,
Naprzód z wiarą, polskie dzieci!! —
Grzmią armaty, boju wrzawa,
Ciężka, krwawa to rozprawa...
Już wróg pierzcha... Na okopie
Błyska sztandar! Młode chłopie
Dzierży drzewce, naprzód, wołał...
Żniwo śmierci, dookoła
A w kurzawie śladem znaku,
Biegnie oddział do ataku.

Mścisław Butkiewicz.

Trzech budrysów.

1.

Stary Wiluś trzech synów
Tęgich, jak sam, kretynów,
Do komórki przyzywa i rzecze:
„Moi mili synkowie,
Dość już gnić wam w alkowie,
Czas—by z pochwy wydobyć swe miecze!

2.

Niech najstarszy wnet bieży
I na Polskę uderzy,
Tam jest dobra wszelkiego, jak lodu,
Średni Belgji granice,
Młodszy Francji stolicę
Niech otoczą z tyłu i z przodu.

3.

Wnet synkowie ziewnęli,
Jednak groźnie spojrzeli
I w trzy strony rozbiegli się świata;
Czas ulata, jak para
Stary ciągnie bawara,
Aż mu puchnie czerwona facjata.

4.

Wreszcie widzi, że starszy,
Na patyku się wsparłszy,
Do chałupy pospiesza, jak może.
Gdy go stary zobaczył,
Wnet go słowem zahaczył:
„Coś nietęgo wyglądasz, nieboże!“

5.

„Oj, źle, ojcze kochany,
Bo mam łokieć złamany
I sześć zębów wybitych na przedzie.
Pod Warszawą nas sprano,
Aż mnie boli kolano,
I dreszcz z febrą po ciele wciąż jedzie.

6.

Huku była tam kupa,
Wzięto działa nam Kruppa,
Oto taka historja jest cała“.
Stary schmurzył się srodze,
Urąganiu dał wodze,
A ze złości facjata mu drgała.

7.

Wtem syn drugi nadchodzi
I pocichu, jak złodziej,
Do chałupy starego się skrada.

„Jak tam poszła wizyta,
Gadaj ostro i kwita!"
Stary Wiluś go pyta i bada.

8.

„Oj, źle, tato mój miły,
Już mi prawie brak siły,
W krzyku, w boku nękają mnie bóle,
Krew mi z nosa wciąż ciecze,
A i w nodze coś piecze...
Niech mi fater sfunduje dwie kule!"

KONIEC.

Odbito w Drukarni Krajowej, Żelazna 89. Telefon 188-70.

Дозволено Военною Цензурою, Варшава, 14 мая 1915.

T R E Ś Ć:

TREŚĆ